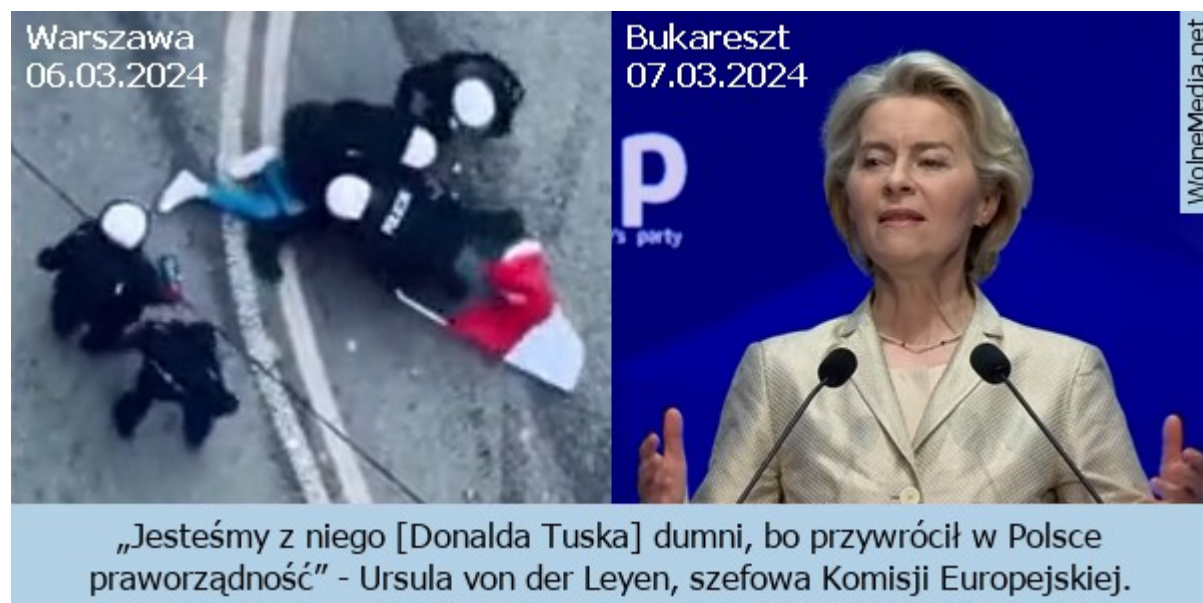


Ursula von der Leyen to tylko twarz zła

2 sierpnia 2024

Ursula von der Leyen została ponownie wybrana szefową Komisji Europejskiej, czemu – moim zdaniem – poświęca się zdecydowanie za dużo uwagi. Bo to, czy to Klimatyczna Ursula, czy inny Homo Hans albo Geszeft Goldstein będzie na tym stanowisku, to tylko formalność. Podobnie można tracić czas na „masakrowanie”, ku uciesze gawiedzi tej twarzy, ale w żaden sposób nie dotknie to istoty problemu: dominacji Brukseli nad Polską oraz niszczenia ostatnich przejawów wolności w naszym życiu.



W mediach furorę robi przemówienie unioposeł Ewy Zajączkowskiej-Hernik (którą swoją drogą miałem okazję kiedyś poznać jako dziennikarkę Ewę Zajączkowską) na temat Ursuli von der Leyen. Przemówienie o Klimatycznej Urszuli było dosadne i konkretne. Na tyle, że krótko potem nawet media lewackie bardzo mocno zainteresowały się Zajączkowską Hernik.

Zajączkowska-Hernik masakruje

Klimatyczną Urszulę

„Wybranie pani na stanowisko przewodniczącej Komisji Europejskiej w poprzedniej kadencji było ogromnym błędem i niektórzy do dzisiaj mają kaca po tej decyzji. Jest pani twarzą europejskiego zielonego ładu, który niszczy europejską gospodarkę i rolnictwo, który prowadzi do tego, że z Europy robi się gospodarczy skansen. Jest pani twarzą wszystkich unijnych, klimatycznych wariactw, które prowadzą do tego, że my Europejczycy stajemy się coraz biedniejsi. Wreszcie jest pani twarzą paktu migracyjnego i zwracam się do pani jak kobieta do kobiety, jak matka do matki. Jak pani nie wstyd promować coś takiego jak pakt migracyjny, który prowadzi do tego, że miliony kobiet w Europie i dzieci czują się zagrożone na ulicach swoich własnych miast?! Odpowiada pani za każdy gwałt, za każdą napaść, za tragedię spowodowaną napływem nielegalnych imigrantów, bo to pani zaprasza tych ludzi tutaj na teren Europy. I za to, co pani robi, powinna pani trafić do więzienia, a nie do Komisji Europejskiej” – mówiła Ewa Zajączkowska-Hernik.

„Pani obecność na stanowisku szefowej Komisji Europejskiej to upadek, dalszy upadek unii Europejskiej i wie pani, co myślimy o pani europejskim zielonym ładzie? O to! Wie pani co myślimy pakcie migracyjnym? O to!” – mówiła, drąc kartki z nazwami wspomnianych projektów.

„Chcemy Europy wolnych i suwerennych narodów, a nie chorej lewackiej ideologii. A od Polski ręce precz! I wszystkim żołnierzom, którzy w tym momencie bronią wschodniej granicy Unii Europejskiej powinna się pani kłaniać w pas” – zakończyła.

Czy coś z tego wynika?

Przemówienie niewątpliwie mocne. Ale czy cokolwiek zmienia, poza chwilowym, nic nieznaczącym zadowoleniem zwolenników? Po

chłodnej analizie, niestety, niczego to zmienia.

W marcu Zajączkowska-Hernik w Radiu Plus poruszała temat wspomnianych wariactw unijnych i krytykowała UE. Jednocześnie zadeklarowała, że teraz nie należy wychodzić z UE, wpisując się w nową prounijną narrację Konfederacji, noszącą znamiona syndromu sztokholmskiego, jakoby Polska nie mogła obecnie tego tworu opuścić.

„Jeżeli za pomocą referendum weszliśmy do Unii Europejskiej, no to również za pomocą referendum powinniśmy z tej Unii Europejskiej ewentualnie wyjść. Dziś opinia społeczna jest jasno ukierunkowana na to, że mamy w Unii Europejskiej pozostać. Ogromna większość respondentów opowiada się za tym, że Polska powinna w Unii Europejskiej pozostać” – przekonywała Zajączkowska-Hernik.

„Trzeba tłumaczyć Polakom, czym grozi nam pozostanie w Unii Europejskiej i do czego zmierza cała polityka Unii Europejskiej i powolutku uświadamiać, że być może rzeczywiście lepszym wyjściem byłoby wyjście z Unii Europejskiej, w perspektywie jakiegoś dłuższego czasu” – dodała.

Na pytanie, „czy pani zdaniem powinniśmy opuścić Unię Europejską, wyjść z Unii Europejskiej?” odpowiedziała „na chwilę obecną nie”, zaś na pytanie, czy za około 7 lat, odpowiedziała „być może tak”.

Konfederacja więc chętnie będzie występowała z mocnymi przemówieniami przeciwko uniokratom i twarzom programów wprowadzających nas w nędzę, ale de facto wobec UE ma niemal identyczne stanowisko jak PiS: nie wychodzić, a przynajmniej na razie. Od PiS-u różni się wyłącznie tym, że opcja wyjścia w bliżej nieokreślonej przyszłości jest – w chwili obecnej, bo czemu i to nie miałoby się zmienić – dopuszczalna.

Urszula to tylko twarz

Ursula von der Leyen i ogólnie dyskutowanie na temat tego, kto będzie szefem KE, jest pozbawione głębszego sensu. Grupy lobbystów i wąska grupa oligarchów realnie trzęsąca UE mogłaby wybrać zamiast Klimatycznej Urszuli jakiegoś Homo Hansa albo Geszefta Godlsteina i efekt byłby taki sam: usprawiedliwianie i realizowanie polityki globalistycznej, obliczonej na socjalizm i odbieranie resztek wolności ludziom.

Swoją drogą w przypadku Klimatycznej Urszuli zadecydowały głosy Zielonych, co pokazuje, że Zielony Ład, a Łada moment Niebieski Ład – który już teraz szacuje się w okolicach kosztów około 400 miliardów euro w ciągu kilku zaledwie lat – to ścieżka, którą będzie podążać UE. Mała grupa klimatystów, przez prawicę uważana za grupę oszołomów, realnie trzęsie UE. I tak będzie, niezależnie od tego, kto, jak często i jak merytorycznie będzie „masakrował” taką czy inną twarz, nie ruszając prawdziwych panów.

A UE nie jest i nie będzie żadną „wspólnotą wolnych i suwerennych narodów”. To mrzonki dla naiwnych. UE była, jest i będzie narzędziem do zniewalania narodów i umacniania pozycji globalistów i socjalizmu. Na reformę UE nie ma żadnych szans.

Jedyna możliwość to Polexit. Opuszczenie UE, która będzie do samego końca zmierzała w kierunku przepaści w imię klimatyzmu i socjalizmu. I żadne przemówienia tego nie zmieniają. Wręcz przeciwnie – jeśli ludzie nie dostrzegą, czego chcą autorzy mocnych przemówień i będą popierać marnowanie czasu na „reformę UE”, to z reformy oczywiście i tak nic nie wyjdzie, a wszyscy spadniemy w przepaść w imię ułudy.

Zwodzenie zamiast Polexitu

Jeśli ludzie będą dawali się mamić przemówieniami polegającymi na dissowaniu lewaków – których oczywiście miło się słucha,

ale które niczego realnie nie zmieniają i nie zmieniają, zamiast dążyć do opuszczenia UE – przegramy. Z tą różnicą, że w trakcie tej porażki będzie nam „miło”, bo będziemy mogli posłuchać kilku przemówień podsumowujących niegodziwość i bandytyzm.

To trochę tak, jakbyśmy w czasie II wojny światowej w niemieckim obozie Auschwitz-Birkenau mieli mównicę, na której reprezentanci więźniów mogliby przemawiać. Zapewne niejednemu byłoby miło, gdyby mógł usłyszeć, że „Hitler to czy tamto”, ale nie zmieniłoby to faktu, że ludzie głodują, są torturowani i w planie jest ich bezwzględna eksterminacja. To oczywiście bardzo daleka, radykalna analogia, ale obrazuje ona istotę problemu.

Takie zwodzenie to osłabianie prawicy, która mogłaby skupić się na dążeniu do Polexitu. Daje ułudę, że można coś w UE zmienić. Nie można.

Samo postawienie Polexitu jako opcji możliwej, „na już” umocniłoby pozycję Polski w UE. Dopiero gdy będzie powiedziane jasno i stanowczo „WYCHODZIMY!” pojawi się pole do jakichkolwiek realnych możliwości negocjacyjnych dla Polski. Pod warunkiem że w razie niespełnienia warunków rzeczywiście wyjdziemy.

Jeśli państwo na ziemiach polskich – podobnie jak robił to PiS – deklaruje „nie wychodzimy z UE, chcemy w niej pozostać” albo – jak teraz Konfederacja – „na razie nie możemy wyjść z UE”, to co szkodzi uniokratom robienie z nami, co się im podoba? Ano nic. Bo sami deklarujemy, że rzekomo nie ma alternatywy.

Tak więc albo Polexit, albo socjalizm, klimatyzm i gigantyczne podatki. A to, że czasem będą przemówienia „masakrujące” twarz socjalizmu, klimatyzmu i rabunku, nie zmienia istoty sprawy. I czas to powiedzieć i mówić wprost: Unii Europejskiej nie da się zreformować, tylko opuścić i zniszczyć. Innych opcji po prostu nie ma.

Autorstwo: Dominik Cwikla

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)